

**Książeczka dla dzieci z serii „Handzia i Kolik w gminie Gródek”**



**Ania i Mikołaj  
w Słuczance**

**Handzia i Kolik  
u Słuczancy**



Gminne Centrum  
**Kultury**  
w Gródku

**Wydawca:**  
Gminne Centrum Kultury w Gródku,  
ul. A. i G. Chodkiewiczów 4,  
16-040 Gródek

**Scenariusz:**  
Magdalena Łotysz

**Opracowanie, korekta:**  
Dorota Sulżyk

**Tłumaczenia na lokalną gwarę:**  
Anna Kazberuk, Dorota Sulżyk,  
Anna Trochimczyk

**Zdjęcia:**  
Radosław Kulesza

**Grafiki postaci:**  
Magdalena Toczydłowska

**Skład i druk:**  
Drukarnia ARES Białystok

*Oddajemy w Wasze ręce pierwszą bajkę z serii książeczek o przygodach rodzeństwa Ani i Mikołaja, którzy odwiedzają różne miejscowości w gminie Gródek. W tej części nasi bohaterowie udają się do Słuczanki w odwiedziny do babci Handzi. Na zdjęciach możecie zobaczyć Annę Trochimczyk – przewodniczącą KGW „Ale Babki” ze Słuczanki – w jej rodzinnym domu. Fotografie przedstawiają również naszą Izbę Pamięci Gminy Gródek, będącą ważnym miejscem spotkań i wspomnień mieszkańców.*

*Edukacja kulturalna jest naszą pasją. Cieszymy się, że możemy Wam zaproponować książeczkę, która w przystępny sposób przedstawi naszą lokalną gwarę, tradycję oraz eksponaty z Izby.*

*Magdalena Łotysz*

Zadanie realizowane we współpracy z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość”  
w ramach projektu „Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci”,  
finansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

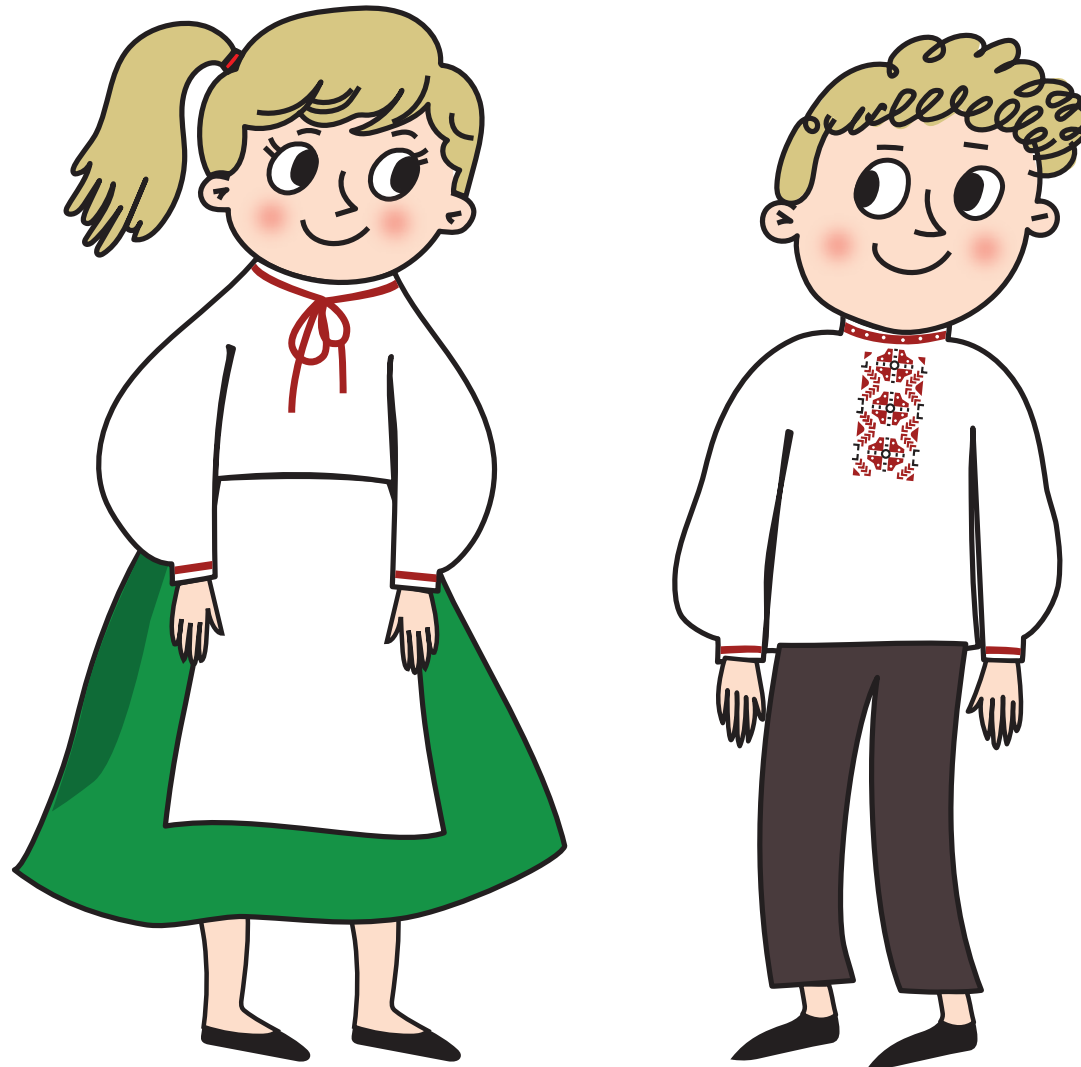


Ania i Mikołaj jechali leśną, szutrową drogą,  
trzęsąc się na tylnym siedzeniu starego samochodu taty.  
Między gałęziami brzoź przemykały promyki słońca,  
które bawiły się w chowanego z liśćmi.  
W końcu auto zatrzymało się przed drewnianym domem  
babci Handzi na skraju Słuczanki.





- Babciu! Jesteśmy!– zawołała Ania, wybiegając pierwsza z auta.
- Handzia, Koli! Maje kachanyja unuki! (**Ania, Mikołaj! Moje kochane wnuki!**) – Babcia Handzia wyszła na ganek w fartuszk w kwiaty.
- Dobro, szto pryjechali, abied uże dawarujacca! (**Dobrze, że przyjechaliście, obiad już prawie gotowy!**)





Dom babci pachniał suszonymi ziołami, jabłkami i drewnem. W kuchni królował stary kredens, w którym babcia trzymała nie tylko naczynia, ale też słodycze i leki. W rogu pokoju wisiała ikona przyozdobiona haftowanym ręcznikiem.





- Babciu, co to za zapach? – zainteresował się Mikołaj, spoglądając na piec kafłowy.
  - Jak raz piaku chleb, a na plicie warycca zupa z hrybou. Nasmażyła uże plackau z bulwy. Jany tabie wielmi smakujuć.
- (Właśnie piekę chleb, a na płycie gotuje się zupa grzybowa. Nasmażyłam też placków ziemniaczanych. Mówiłeś, że ci bardzo smakują.)**



Ania przyglądała się kuchni z zaciekawieniem. Zdziwiła się, gdy zobaczyła coś podobnego do dużego sitka i ogromną drewnianą miskę. Nie kojarzyła, żeby mama miała podobne rzeczy w kuchni.

– A co to? – zapytała, pokazując na nie.

– Oj, heto to jaszczce pa majoj mamie! Jany byli patrebnyja kab spiaczy chleb. Hladzi, heto reszato, jakim prasiawali muku. A taja wialika miska z dierawa nazywajecca dziezka. U joj rarczyniali i miasili ciesto na chleb. **(Te rzeczy są jeszcze po mojej mamie. One były potrzebne do pieczenia chleba. Popatrz, to jest reszato – sito, którym przesiewano mąkę. A ta duża drewniana miska to dziezka. Rozczyniano i wyrabiano w niej ciasto na chleb.)**



- O, to ciekawe. I co było potem z tym ciastem? – zapytała Ania.  
- Jak ciasto padrosło, nakładali u blachi, kab dalej rasło. I staulali na lażajku. Pilnawali, kab czasto nie adkrywać dźwiarej, bo chałodna pawietra maħło paszkodzić dla chleba i wyszałby zakalac. A heto szufla i kacuba, kab wyharniać żar z pieczki. Jak ciesto użę padrasło, blaszki stawili na łapatu i ustaulali u piecz. Jak chleb spioksa, wyciahali z pieczki i szmarawali z wierchu słaninkaj, kab nie odstawała skórka. **(Jak ciasto podrosło, wkładano je do blaszek do dalszego podrastania. I stawiano na leżajce. Pilnowano, żeby nie otwierać za często drzwi, bo zimne powietrze mogłoby zaszkodzić dla chleba, wyszedłby wtedy zakalec. A to szufla i kacuba, którymi wygarniano żar z pieca. Jak ciasto podrosło wystarczająco, blaszki ustawiano na łopatę i wkładano do pieca. Po upieczeniu chleba wyciągano go z pieca i smarowano z wierzchu słoniną, żeby nie odstawała skórka.)**







Babcia Handzia zaprowadziła dzieci do swojego pokoju. Na komodzie stała fotografia rodzinna, a nad łóżkiem wisiało duże zdjęcie, przedstawiające młodą kobietę i mężczyznę.

- To zdjęcie wisi tu od zawsze, kto to? - zapytał Mikołaj. Babcia roześmiała się głośno.

- Kola, to ja i dzied, jak wianczalisa. Na takoja zdjęcia hawaryli manidło.

**(Kola, to ja i dziadek, jak braliśmy ślub! Na to zdjęcie mówi się monidło.)**





-Ale kto je zrobił jak nie było telefonu? - zdziwiła się Ania.

- Kaliś nie było telefonau, zdjęcia zrabiał nasz wiaskowy fatahraf. Patom namalawali z jaho partret.

Ali uże chopić pra heto. Ciapier sztoś wam pakażu. Zabaczycia, jakija skarby lażać u sunduku!

**(Kiedyś nie było telefonów, zdjęcie zrobił wiejski fotograf. Potem wykonano z niego portret.**

**Ale już wystarczy o tym. Coś wam pokażę.**

**Zobaczycie, jakie skarby schowane są w sunduku!)**

-W czym? - zapytały chórem dzieci.

-U sunduku, staroj pasażnej skryni. Pahladziecia!

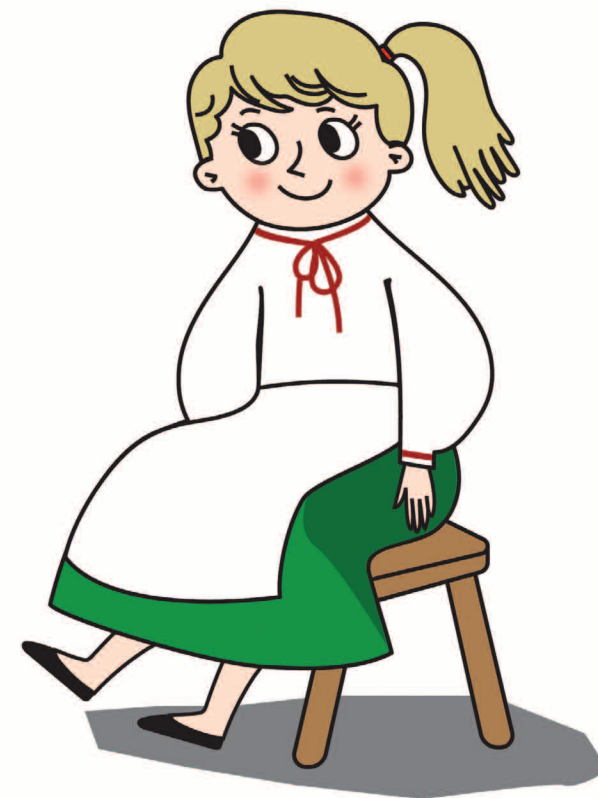
**(W sunduku, starej posażnej skrzyni. Zobaczcie!)**

Dzieci znieruchomiały w oczekiwaniu. Babcia otworzyła skrzynię, która zaskrzypiała.

– Hety sunduk maja bolsz czym sto let. A u siaredzini – reczy, katoryja pomniać czasy majoj babki.

**(Ten sunduk ma ponad sto lat. W środku są rzeczy, które pamiętają jeszcze czasy mojej babci.)**





W środku leżało sporo rzeczy. Trochę ubrań, ale głównie tkane narzuty, haftowane makatki, obrusy i inne drobiazgi.

– Heto chustka majoj baby jaszczze z czasau bieżaństwa. (To chusta mojej babci, jaszczze z czasów bieżeństwa) – wyjaśniła babcia.

– A heto makatki, jakija wyszywała ja z mamaj i siastroj. (A to makatki, które wyszywałam z mamą i siostrą.)

- Wow! To wszystko jest takie stare, ale jakby żyło dalej – powiedziała Ania, dotykając makatki.
- „Co ja ugotuję, każdemu smakuje”! – przeczytała.
- Tak jak mają ahladki i zupa, katoryja ciapier budziam jeści! (Tak jak moje placki i zupa, które zaraz zjemy!) - zaśmiała się babcia.





Dzieci spędziły resztę dnia, słuchając opowieści o dawnych czasach, a wieczorem, leżąc już w swoich pokojach, Ania szepnęła do Mikołaja: – Mikołaj, ja myślę, że dom babci ma swoje własne serce.  
– I czarodziejską skrzynię! – zaśmiał się Mikołaj.  
– Tu jest jak w bajce.  
I zasnęli spokojnie, otuleni ciszą podlaskiej nocy i wspomnieniami z domu babci Handzi.

KONIEC



Zapraszamy do odwiedzenia  
Izby Pamięci Gminy Gródek

Znajdź nas na Facebook'u!



**Izba mieści się w budynku  
Gminnego Centrum Kultury w Gródku  
ul. A. i G. Chodkiewiczów 4  
16-040 Gródek  
tel. 85 7180 136**